

## O DZIEDZICACH ZACHODNIOŚLAWIAŃSKICH \*

1. Dwa szkice V. Šmelhausa poświęcone kwestii dziedziców (*heredes*) w Czechach i na Łużycach wzbudzają znaczne zainteresowanie. Łączy się z nimi umieszczony w omawianej publikacji przyczynek dotyczący zagadnienia zaniku wolnej ludności chłopskiej, jednego z podstawowych problemów okresów kształtowania się i krzepnięcia społeczeństwa feudalnego. Tocząca się dyskusja nad początkami feudalizmu — zauważmy od razu — w niewielkim tylko stopniu powiększyła zakres ustaleń w tej dziedzinie, które zawdzięczamy dawniejszej historiografii, przede wszystkim studiom A. Małeckiego i A. Szelągowskiego.

Autor stroni zdecydowanie od uogólnień, ograniczając swe rozważania do kwestii ściśle analitycznych. Ostrożność ta przynosi sukcesy dość połowiczne; szersze spojrzenie na dotknięte zagadnienia mogło ułatwić korektę części opublikowanych tez i przyczynić się do dalszego ich rozwinięcia. Podnosząc powszechność występowania pojęcia „dziedzice”, zwłaszcza wśród Słowian zachodnich, słusznie jednak Autor zastrzega się przed próbami generalizacji sytuacji społecznej ludności określanej tym mianem w różnych krajach — dodajmy: także i różnych okresach rozwojowych. Zróżnicowanie losów dziedziców było wynikiem przede wszystkim odmienności tempa i przebiegu przemian strukturalnych w czasach pogłębiania się feudalizacji społeczeństw sławiańskich.

Wyniki badań Šmelhausa, rozpatrywane w szerszym kontekście stają się nie tylko przestrogą przed zbytnim generalizowaniem statusu społecznego dziedziców, lecz także zachętą do zanalizowania różnic i odrębności rozwojowych między Polską a Czechami czy Łużycami. Dokładna i ostrożna ich interpretacja pozwoli zapewne rzucić nieco nowego światła na mechanikę przekształceń społecznych w średniowiecznych krajach Europy środkowej i wschodniej, odbiegających poważnie od przemian Europy zachodniej czy ściślej tych jej terenów, na których silniejsze piętno wywarła sukcesja rzymska. Zapominanie o istnieniu odrębności utrudnia poznanie rozwoju społeczeństw przedstanowych w Europie środkowej; akcentowanie jedynie podobieństw niejednokrotnie podstawowych, lecz czasem także pozornych, prowadzi do zubożenia problematyki zarówno syntetycznej, jak i analitycznej.

2. Nie jest kwestią przypadku, że wiadomości źródeł czeskich o dziedzicach są bez porównania mniej obfite niż przekazów polskich z *Księgą Henrykowską* na czele i ustępują także źródłom łużyckim. Tempo rozwoju stosunków społecznych w Czechach, szybsze niż w innych krajach, organicyzowały rolę dziedziców, utrudniło znacznie interpretację ułamkowych źródeł. Nic dziwnego, że historycy czescy szerzej niż polscy<sup>1</sup> sięgnęli do źródeł porównawczych.

Pamiętając o niewątpliwych odrębnościach położenia dziedziców w krajach zachodniosłowiańskich należy podnieść istnienie ważkiej cechy wspólnej dla grupy

\* Vratislav Šmelhaus, *Kapitoly z dějin předhustikého zemědělství*. Rozpravy ČSAV. Rada společenských věd ročn. 74, 1964, ses. 9, ss. 51 + 1.

<sup>1</sup> Ostatnio K. Tymieniecki, *Dziedzice* (w:) *Słownik starożytności sławiańskich*, t. I, s. 434 n., ogranicza się niemal wyłącznie do źródeł polskich.

czy też grup ludności nazwą tą określanych. Jest nią posiadanie dziedzicznych praw do ziemi. Lecz termin dziedzice i jego łaciński odpowiednik *heredes* nie obejmowały całej ludności posiadającej prawa dziedziczne do ziemi. Utrwaliły się jako wyznacznik kategorii ludności, która choć pozbawiona praw charakterystycznych dla wyższych warstw społeczeństwa feudalnego, utrzymała jednak bronione zwyczajem prawa dziedziczenia użytkowanej ziemi. W drodze dalszej ewolucji społeczeństwa dziedzice tracili najczęściej zarówno swobodę osobistą, jak i uprawnień do ziemi.

W końcowym szkicu — *K původní ekonomické funkci dědiců* (s. 25—44) autor przeprowadza analizę niezwykle interesujących wiadomości o dziedzicach, zawartych w urbarzu górnołużyckiego opactwa cysterek w Marienstern, pochodzącym z drugiej połowy XIV w., opublikowanym przez Instytut Serbski w Budziszynie<sup>2</sup>. W dobrach tego klasztoru zachowała się liczna kategoria dziedziców, której status społeczny został w tymże rejestrze ogólnie scharakteryzowany. Są to zdaniem pisarza klasztorного ludzie niesposobni do prowadzenia rzemiosł i należeni do organizacji cechowej, zajmujący się bartnictwem w lasach i na polanach, mający — rzecz nadzwyczaj ważna — własny sąd. Ci, którzy się zrodzili z dziedziców a nie zajmują się ich zawodem, mogą się wykupić z zależności osobistej, przez co stają się sposobnymi do prowadzenia rzemiosł. A zatem w dobie względnej swobody ludności chłopskiej, którą na Łużycach był XIV w. dziedzice pozostali osobiście niewolni. Zachowali jednak własne sądownictwo na zasadzie przeżytku, gdyż w tym czasie dominującym prawem na wsi było już prawo niemieckie.

Zaakcentowanie przez klasztorного pisarza niemożności prowadzenia przez dziedziców zajęć rzemieślniczych i zakaz przynależności ich do cechów nie jest kwestią przypadku, jeżeli zważymy na procesy urbanizacyjne, zachodzące już wcześniej na Łużycach, i problem migracji ludności do miast. Postanowienie to jest więc jednocześnie interesującym świadectwem stosunków wieś-miasto na Łużycach. Autor po przeprowadzeniu identyfikacji występujących w urbarzu dziedziców doszedł do wniosku, że wśród nich był krawiec i kowal, naturalnie byli to rzemieślnicy wiejscy. Znamienne jest, że znaczna część owych dziedziców nie znajdowała się aktualnie w posiadłościach cysterek lecz we wsiach należących do innych właścicieli ziemskich. Ich zależność od klasztoru była w tych wypadkach czysto osobista, nie wynikała z uprawnień zwierzchnich pana gruntu. Czym się dziedzice zależni od klasztoru w tych wsiach nie należących do Marienstern zajmowały urbarz nie wyjaśnia, trudno jednak odrzucić możliwość brania przez nich ziemi za czynsze.

Autor zwraca uwagę na zachowane cechy organizacji rodowej wśród górnołużyckich dziedziców i na stałe w urbarzu zaznaczanie związków między ojcem a synem. Nie jest to jednak wynikiem trwałości organizacji rodowej, lecz zapisy te wynikają z nieswobodnego stanu dziedziców i ze sposobu pobierania od nich świadczeń, co zresztą w urbarzu zostało wyraźnie zaznaczone: *Hec sunt nomina illorum qui solvunt pecuniam, de vulgariter appellatur dedicz pffennege et hec pecunia cadit ad heredes sicut de patre ad filios, quod quam cito aliquis illorum uxorem duxerit legitimam ipso facto erit obligatus ad solutionem huiusmodi pecunie sicut pater ubicumque eciam moratur*<sup>3</sup>. Ewolucja społeczna opisywanych w tymże urbarzu dziedziców zaszła tak daleko, że zatracie uległa cecha podstawowa, służąca do ich początkowego wyodrębnienia, tzn. dziedziczna własność ziemi.

Rozpatrując wiadomości o dziedzicach lużyckich dochodzi autor do wniosku,

<sup>2</sup> W. Haupt i J. Hut, *Das Zinsregister Klosters Marienstern* = Spisy Instituta za serbski lutospyt, t. 6, Budziszyn 1957.

<sup>3</sup> Op. cit., s. 90—92.

że zazwyczaj kolonizowali oni głusze leśne a podstawową ich daniną była danina w miodzie. Dodajmy tu, że W. Schlesinger w studium, pominiętym przez autora, zajmuje się także dziedzicami cysterek z Marienstern, dochodząc do podobnych wniosków<sup>4</sup>. Dań miodową uważa autor za cechę charakterystyczną dziedziców czeskich. Ale powoływane przezeń (s. 41 nn) najstarsze notycje i dyplomy czeskie nie wspominają o *heredes*, mówią jedynie o świadczeniach *rustici*, a to — wbrew zdaniu autora — terminy bynajmniej niejednoznaczne. Wzmianki te świadczą jedynie o powszechności daniny miodowej we wczesnym i pełnym średniowieczu, co obserwujemy również na ziemiach polskich.

Późnośredniowieczni dziedzice łużyccy zamieszkujący tereny peryferyjne, silnie zalesione, mogli w większym stopniu od innej ludności zachować daninę miodową, mógł też nawet nastąpić jej wzrost jako zjawisko wtórne — w ten sposób dziedzice zbliżali się swym charakterem do bartników, tym razem naturalnie niewolnych.

Odmienne na piętnastowiecznym Mazowszu. Wymienianie różnego typu bartników, nawet określanych terminem *heredes*, staje się w tym wypadku możliwe tym bardziej, że do czasów włączenia do Korony północnego Mazowsza, byli oni na równi ze szlachtą zagrodową, notorycznie zwaną *heredes*, powoływani na pospolite ruszenie<sup>5</sup>. Czasy współczesne sobie, ale sytuacje — na Łużycach i Mazowszu — ekstremalnie różne, m.in. skutkiem postępującej w tym okresie germanizacji Łużyc, dodatkowo wystrząsającej problem. Nie możemy przy tym zapominać o wybitnie reliktowym charakterze dziedziców łużyckich, dla których prawo dziedziczenia ziemi stało się zagadnieniem wtórnym w stosunku do innych ich cech, wydobywanych aktualnie przez wielką własność.

3. Wiadomości urbarza klasztoru w Marienstern posiadają więc inną wymowę od danych *Księgi Henrykowskiej* czy też informacji Mnicha Sazawskiego, spisanych w XII w. a dotyczących stosunków w poprzednim stuleciu.

Dowiadujemy się że<sup>6</sup>, że fundator opactwa książę Brzetysław po przyjęciu tytułu opata przez św. Prokopa, który wcześniej był pustelnikiem — zatwierdził nadanie swego ojca dotyczące rzeki Sazawy a *Milobuz usque ad speluncam, que vulgo Zacolnica dicitur cum pratis et silva circumiacente*. Wówczas pojawili się *heredes*, pragnąc *suo iuri usurpative vendicare*, lecz władca skargi ich oddalił i *Procopio omnem utilitatem in aqua et silva a predictis terminis redonavit, agros et prata ex utraque parte adiacentia (...) sexcentorum denariorum precio redemit et abbatii P. (...) reconsignavit*.

Dyskusja dotychczasowa dotyczyła statusu społecznego owych *heredes* oraz ich uprawnień. W dawniejszej nauce upatrywano w nich na ogół przedstawicieli warstwy pośredniej między chłopami i rycerzami. V. Vaněček w roku 1926 starał się o podniesienie ich rangi społecznej, upatrując w nich przedstawicieli jakiegoś wybitniejszego rodu, co spotkało się z uzasadnionym sceptycyzmem Fr. Grausa (1953); tekst bowiem nie tylko nie mówi o przynależności rodowej owych *heredes* lecz także nie pozwala stwierdzić, by byli oni współrodowcami. Smelhaus zajął stanowisko ekstremalnie przeciwnie upatrując w nich chłopów książęcych. Biorąc pod uwagę przejściowy i dość niesprecyzowany charakter tego określenia, można

<sup>4</sup> W. Schlesinger, *Die Verfassung d. Sorben* (w:) tenże, *Mitteldeutsche Beiträge zur deutschen Verfassungsgeschichte des Mittelalters*, Göttingen 1961, s. 33—39.

<sup>5</sup> Zob. np. J. Baranowski, *Spis rycerstwa powiatu wiskiego i wąsowskiego, które uczestniczyło w wyprawie wołoskiej 1497 r.* (w:) *Collectanea Biblioteki Krasiańskiej*, nr 4. Warszawa 1913, s. 26 n.

<sup>6</sup> B. Bretholz (w edycji kroniki Kosmasa) MGH Scriptorum, Nova series, t. II, dodatek 1, s. 245 n, toż w formie wyciągu ob. G. Friedrich, *Codex diplomaticus Regni Bohemiae* (dalej CDB) I, nr 48, s. 51.

byłoby się nań zgodzić, gdyby autor przeprowadził w toku argumentacji ich porównanie ze stanowiskiem *heredes*, wzmiankowanych częściej w czeskich dokumentach XIII w. Porównywanie natomiast z *rustici originarii*, tzn. posiadającymi prawa dziedziczne, musi jednak obniżać sytuację społeczną dziedziców z XI w. opisaną w następnym stuleciu.

Autor pragnąc dowieść, że *suo iuri*, której dochodzili *usurpative* owi *heredes*, to prawo nie dziedziców, lecz monarsze, powołuje tekst przywileju dla joannitów z roku 1188/9<sup>7</sup>, który jego zdaniem ma znaczenie rozstrzygające. Jednak w tym sporze z joannitami *rustici*, roszczeni pretensje do części ról klasztornych, *asserentes eos esse nostri iuris* (tzn. władcy wystawiającego akt) występują bynajmniej nie sami, lecz z włodarzem (*villicus*), który jest główną osobą działającą. Nadszawscy natomiast *heredes* działają sami. Źródło opisujące ich zabiegi jest im tendencyjnie nieprzychylnie — prawa ich określa mianem uzurpacji. Musiały one być poważne, skoro w uzasadnieniu decyzji, oddalającej pretensje, mnich sazawski na pierwszy plan wysunął fakt, że Brzetysław *nolens paterna cassare statuta semet opposuit, litem diremit et [...] redonavit*.

A więc prawa dziedziców były w Czechach w XI w. powszechnie uznawane, władca zaś, formalnie ujmując, popełnił bezprawie, nadając klasztorowi ziemię stanowiącą zresztą tylko użytki a nie role owych *heredes*. Zmuszony został przy tym do wykupienia za 600 denarów przylegających terenów spornych, stanowiących — czego mnich nie dopowiada — własność owych *heredes*. Na znaczne uprawnienia tychże dziedziców może dodatkowo wskazywać fakt, że przyjmując zapisaną wersję za dobrą monetę, przedmiotem sporu były tylko użytki z łąką.

Jest to typowy przykład eliminacji drobnej własności, tyle tylko, że stosunkowo wcześniej opisany. Bliżej nic o statusie społecznym owych *heredes* powiedzieć nie można, poza tym jedynie, że prawa ich były w powszechnym mniemaniu tych czasów uznawane.

4. W innym szkicu autor na podstawie dwunastowiecznych dyplomów kolegiaty wyszehradzkiej sugeruje, że w XII w., w przeciągu 20 lat, liczba wolnej ludności chłopskiej uległa ograniczeniu o 12%. Za ludność wolną uważa przy tym zgodnie z poglądem dawniejszej literatury, zobowiązanych do opłacania *tributum pacis*.

Podstawą obliczeń jest wiadomość, że książę Sobiesław II w r. 1178 nadał kanonikom wyszehradzkim Ujazd *in suburbio pragensi*, gdyż skutkiem zmalenia dochodów prebendy ustanowionej z *tributum pacis nunc unusquisque* z kanoników otrzymuje *C denarios, raro pluries sepe vero paucoeres accipiat qui tantum a tempore patris mei MDCC accipiebant*<sup>8</sup>. Ponieważ według aktu Sobiesława I z roku 1130<sup>9</sup> kolegiata liczyła 17 prebend, przeto na każdego z kanoników wypadało właśnie po 100 denarów. Zbieżność ta stawia pod znakiem zapytania wiarygodność informacji o zmaleniu dochodu, stanowiącym uzasadnienie nowych nadań, — Ujazdu i innych posiadłości, z których sama Sliwnica przynosiła 4 tysiące denarów rocznego dochodu. Trudno powstrzymać się od pytania, czy władcy nie wyrecytowano przytoczonego tekstu w dowolnym tłumaczeniu, zakładającym zmalenie prebendy dla poszczególnych kanoników z 1700 denarów do 100 lub często mniej. Dochód 100 denarów rocznie był istotnie skromny, skoro według statutu Sobiesława I z roku 1130 mieli kanonicy otrzymywać 80 denarów tygodniowo na ryby *tempore quadragesimali* i tyleż w lecie jeżeli w danym miesiącu większe święto przypadało w piątek, jeżeli zaś nie, to tylko po 40 tygodniowo<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> CDB II nr 6, 1188/9 r.

<sup>8</sup> CDB I nr 287, 1187 r.

<sup>9</sup> CDB I nr 111, 1130 r.

<sup>10</sup> Ibidem.

Na ogół dziesięcinę z owego trybutu *pacis* upatruje się w ogólnym nadaniu *decimam marcam de annuo tributo* z 16 grodów (kasztelańskich?), rozszerzonym przez Sobiesława I o dalsze 3 grody<sup>11</sup>. Jednak dziesięcina z trybutu rocznego pobieranego z grodów nie musi oznaczać tylko dziesięciny z *tributum pacis*. Zresztą, jeżeli byśmy stanęli na gruncie tej tezy, to raczej nadanie powinno opiewać na *decimum denarium*, gdyż według aktu Sobiesława II z roku 1178 nie wynosiło ono nawet 100 denarów od grodu kasztelańskiego. Trudności te ulegają znacznemu pomnożeniu przy przejściu do prób obliczenia na tej podstawie ludności wolnej i jej zmian. Tutaj udowodnienia wymaga wiele założeń, jak stopa podatkowa, krąg opodatkowanych, sposób zbierania trybutu i sposób pobierania dziesięciny z niego, by wyliczyć ważniejsze. W rezultacie trudno do uzyskanego przez Śmelhausa rezultatu przywiązywać znaczenie, zwłaszcza że przy korektach wyników brane są przez niego pod uwagę dane bardziej prawdopodobne, jako główny sprawdzian poprawności rozumowania. Prowadzić to musi do błędnego koła pozornie tylko udowodnionego rozumowania<sup>12</sup>.

\*

Szkice Śmelhausa ukazują duże możliwości badań porównawczych nad średniowiecznymi dziejami społeczeństw słowiańskich. Do dziś — pomimo tradycji sięgających przełomu XVIII/XIX w. — są one w niewielkim stopniu wyzyskane.

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> Zbliżony charakter posiada zawarty też w omawianym zbiorze czterech studiów szkic dotyczący liczebności zwierząt w dobrach kapituły wyszehradzkiej. Jest to jednak problem odrębny, którego dyskusja wymaga postawienia innych pytań w sprawie gospodarki wielkiej własności ziemskiej w tym czasie, a zwłaszcza gospodarki w dobrach zgromadzenia kanoników.